WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 22 listopada 1938 Nr 320

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# Hitler obrażony na Chamberlaina odwołuje ambasadora z Londynu?

**Londyn, 22. 11. (R) Szereg dzienników angielskich, jak „Daily Telegraph", „Daily Mail", „Daily Express", podaje jako sensację, że Hitler zamierza odwołać z Londynu ambasadora Dirksena. Ambasador miałby być wezwany do Berlina dla złożenia sprawozdania o wczorajszych debatach w Izbie Gmin na temat sytuacji żydów w Niemczech. Ambasador nie powróciłby już do Londynu.**

**Dzienniki podkreślają, że Hitler zamierza w ten sposób ściśle naśladować prezydenta Roosevelta, który w ten sam sposób faktycznie odwołał do Waszyngtonu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie. Definitywna decyzja powzięta zostanie przez Hitlera po przestudiowaniu całokształtu dyskusji w Izbie Gmin. Według prasy angielskiej, kamieniem obrazy rządu niemieckiego jest fakt, że premier Chamberlain wystąpił wczoraj w Izbie z konkretnymi propozycjami co do osiedlenia uchodźców żydowskich z Niemiec w Tanganyice, do której Niemcy roszczą sobie pretensje, jako do byłej swej kolonii.**

# Chamberlain odradzi Francji zawarcie paktu nieagresji z Niemcami

Paryż 22. 11. (A) Ostatnia mowa Goebbelsa w Reichenbergu w której uderzył on znowu w bojowy ton, może — zdaniem kół angielskich — podważyć szanse na szybkie zawarcie paktu francusko-niemieckiego, który w tych warunkach byłby niewątpliwie nowym bluffem. Wydaje się, że opinia angielska nie jest w tym względzie odosobnioną, gdyż nawet korespondent londyński „Figara" przesłał swemu pismu wiadomości drukowane tłustym drukiem o treści następującej:

„Wobec okrutnych wydarzeń w Trzeciej Rzeszy, które wywołały najgłębszy wstrząs w opinii publicznej Zachodu, szczególnie w Ameryce, sytuacja polityczna w odniesieniu do Trzeciej Rzeszy nie uległa zmianie w ciągu ostatniego tygodnia. To też w ubiegłą środę zapadła na nadzwyczajnym posiedzeniu angielskiej rady ministrów jednomyślna decyzja, że w obecnych warunkach nie może być mowy o jakimś porozumieniu z Niemcami. Ta decyzja rządu angielskiego zdaje się potwierdzać fakt, że premier angielski podczas swej wizyty w Paryżu odradzi rządowi francuskiemu pośpiechu w zawarciu projektowanego paktu nieagresji z Niemcami, które obwiniały leaderów opozycji angielskiej Churchilla i Edena że są sprawcami zbrodni Grynszpana. Ta okoliczność, jak i dalsze nowe żądania Niemiec co do przyłączenia nowych ziem czeskich do Trzeciej Rzeszy itd. nie są — zdaniem korespondenta „Figara" — dobrą prognozą dla konferencji między Chamberlainem, Halifaxem i rządem francuskim. Premier brytyjski w każdym razie będzie zalecał niepodpisywanie na razie żadnego układu z Niemcami".

Tego rodzaju doniesienia dają wiele do myślenia. Korespondent „Figara" dodaje od siebie, że są to skutki smutnych ustępstw, uczynionych Niemcom w Monachium, które tylko wzbudziły nową nieufność i niewiarę.

# Naprężenie Londyn-Berlin

**Londyn. 22. 11. (R) W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin premier Chamberlain oświadczył, iż rząd brytyjski z wielką uwagą śledzi wzrost propagandy hitlerowskiej, która obecnie z tak wielką zaciekłością oskarża rząd brytyjski o uprawianie aktów terrorystycznych w Indiach i Palestynie. Jakkolwiek rząd brytyjski zdaje sobie sprawę, że tego rodzaju akcja niemiecka nie sprzyja dobrym stosunkom angielsko niemieckim, to jednak ministerstwo spraw zagranicznych nie zamierza zwracać rządowi Rzeszy uwagi na te fakty.**

**W dalszym przebiegu obrad Izby, podsekretarz stanu Butler oświadczył, że dotychczas rząd brytyjski, nie otrzymał jeszcze od rządu niemieckiego odpowiedzi na swoją notę w sprawie ochrony życia i mienia żydów, obywateli angielskich w Rzeszy Rząd brytyjski nie otrzymał również odpowiedzi na protest w sprawie oszczerstw, rzucanych na wybitnych polityków angielskich w prasie Rzeszy.**

# Izba Gmin potępiła prześladowania Żydów

**Londyn. 22. 11. (R) Po debacie w Izbie Gmin w sprawie wniosku Labour Party, potępiającego traktowanie mniejszości żydowskiej w Niemczech i nawołującego rząd do wspólnego wysiłku z innymi państwami, — zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi na rzecz wspólnej polityki, wniosek ten został około północy przyjęty w zwyczajnym głosowaniu.**

# Śmiały plan komitetu eviańskiego — spalił na panewce...

## Żadne państwo nie godzi się przyjąć 25 tysięcy uchodźców żydowskich

Londyn 22. 11. (R) „Star" donosi, że utworzone przez konferencję w Evian londyńskie biuro do spraw uchodźców, którego dyrektorem jest desygnowany przez prezydenta Roosevelta znany prawnik amerykański dr. Rublee, wystąpiło w ostatnich dniach ze śmiałym planem rozwiązanaia zagadnienia uchodźców żydowskich z Niemiec. Dr. Rublee zwrócił się do szeregu państw z propozycją aby każde z nich udzieliło wstępu 25 tysiącom Żydów w charakterze tymczasowych przybyszów. W późniejszym terminie dokonanoby rozdziału tych tymczasowych przybyszów do miejsc ich stałego przeznaczenia.

***Projekt ten jednak nie uzyskał nigdzie aprobaty.***

Wielka Brytania Francja Szwajcaria Dania, Norwegia, Holandia i Belgia odrzuciły tę propozycję. Ponadto biuro do spraw uchodźców zwróciło się, według „Star", do Rosji sowieckiej, proponując, by wyznaczyła ona wielkie tereny dla masowej emigracji Żyrów-uchodźców z Niemiec.

***Rosja sowiecka jednak w ogóle nie chciała słyszeć o podobnym planie, ani też nie była gotowa udzielić chociażby tylko czasowego schronienia żydom niemieckim.***

Jeżeli chodzi o starania biura, by dopuszczono uchodźców żydowskich z Niemiec do W. Brytanii, to widoki na to są obecnie korzystne. Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych gotowe jest pozwolić na przyjazd do Anglii dzieci i starców. Ponadto może być dopuszczona pewna ograniczona liczba młodzieży dla odbycia przeszkolenia rolniczego, jeżeli zaś chodzi o dorosłych, to mogą oni przybyć do Anglii,

***o ile znajdują się w posiadaniu dostatecznych kapitałów,***

z których mogliby żyć bez pracy, czyli — jak zaznacza gazeta — o ile mogą zainwestować około 3.000 funtów w W. Brytanii.

# Rząd Daladiera wobec opozycji swych dawnych filarów z frontu ludowego

Paryż, 22. 11. (A) Na wtorkowym posiedzeniu komisji finansowej Izby deputowanych odbędzie się wstępna rozgrywka parlamentarna między nową opozycją .t j. socjalistami i komunistami a rządem premiera Daladier. Socjaliści i komuniści zgłosili rezolucję, domagające się anulowania dekretów. Rezolucja ta nie ma żadnego znaczenia praktycznego, ponieważ dekrety, które mają charaktery ustawy, mogą być zniesione tylko za pomocą ustawy, wymagającej przegłosowania w jej w obu Izbach. Opozycji chodzi zatem tylko o manifestację, której rząd przeciwstawi się, żądając od komisji, aby natychmiast podjęła prace nad budżetem, tak aby nie stało się koniecznym w końcu roku uchwalanie jednomiesięcznych prowizoriów.

W kołach parlamentarnych panowało wieczorem przekonanie, iż obie rezolucje: komunistyczna i socjalistyczna zostaną odrzucone przez komisję bez dyskusji, mimo to z dużym napięciem śledzą tu rozwój akcji socjalistów i komunistów przeciwko całemu planowi uzdrowienia finansowego obecnego rządu. Agitacja ta przenosi się od środy na wielkie zgromadzenia i wiece publiczne, zwoływane przez oba stronnictwa: socjalistyczne i komunistyczne. Poza tym w całym szeregu fabryk robotnicy stawiają opór preciwko wprowadzaniu dodatkowych godzin pracy, powiększających 40-godzinny tydzień pracy. W dwóch większych fabrykach, a m. inż w fabryce opon gumowych Hutchinsona, doszło nawet do strajków okupacyjnych. Rząd okazuje dotychczas daleko idącą stanowczość i energię. Strajki okupacyjne zostały zlikwidowane w ciągu kilku godzin przy użyciu siły policyjnej, która nie napotkała na czynny opór.

W kołach dotychczasowej opozycji prawicowej coraz wyraźniej podnoszone są oskarżenia, że kampania przeciwko planowi min. Reynaud, w szczególności jeżeli chodzi o kampanię komunistyczną, ma na celu nie tyle akcję przeciwko dekretom, ile przeprowadzenie ofensywy przeciwko rządowi ze względów zewnętrzno - politycznych. Poważnym argumentem na rzecz tej tezy jest stanowisko komunistyczne „Humanite", która codziennie atakuje rządy francuski i angielski, oskarżając je o zamiar pozostawienia czerwonej Hiszpanii na łaskę losu i przyznania prawa strony wojującej gen. Franco. Na to stanowisko prasy komunistycznej zwraca również uwagę „Paris Midi", zaznaczając m. in., iż główne wiece komunistyczne, na których obok spraw dekretowych ma być dyskutowane zagadnienie hiszpańskie w formie agresywnej pod adresem rządu francuskiego i angileskiego, mają się odbyć właśnie dnia 23 w środę, a więc w dniu przyjazdu do Paryża premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa.

## Misja gen. Bodenschatza w Londynie

Warszawa, 22. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Londynu: Tajemniczy pobyt w Londynie generała Bodenschata, najbliższego współpracownika marszałka Goeringa, wzbudził wielkie zainteresowanie tutejszych kół politycznych. Cel tej wizyty utrzymywany jest w tajemnicy, na ogół przypuszcza się jednak, że pozostaje on w związku z wizytą paryską premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa. Wiadomości o tym, że głównym tematem rozmów francusko - angielskich są sprawy podniesienia zbrojeń obu państw, niespokoją Berlin i dlatego przypuszcza się, że generał Bodenschatz przywiózł z sobą pewne propozycje, które zdaniem rządu niemieckiego umożliwią rozpoczęcie rozmów o ograniczenie tych zbrojeń.

—oo—

## Czechy walczą z obcymi wyrażeniami...

Praga. 22. 11. Magistrat miasta Pragi wydał ostatnio zarządzenie zakazujące używania w reklamach i na szyldach obcojęzycznych napisów firmowych, względnie czeskich napisów, połączonych z obcojęzycznymi. W pierwszym rzędzie nazwy miast zagranicznych należy pisać wyłącznie w brzmieniu czeskim: Paryż, Londyn itd. Poza tym zakazane są następujące obcojęzyczne nazwy firm: Restaurant, Bar, Dancing, Nationale, Louvre, Coiffeur, Modes Robes, Taylor, Modesalon, Fotostudio, Dentista, Fourniers, Bijouterie itd. Nie będzie wolno również w przyszłości używać nazwy „Kino", którą należy zastąpić nazwami „Bio" lub „Biograf".

# Król Karol wyjechał do Niemiec

Paryż 22. 11. (A) Król Karol rumuński i wielki wojewoda Michał opuścili Paryż o godz. 22.25, udając się do Sigmaringen, gdzie odwiedzą księcia Fryderyka — głowę domu Hohenzollern-Siegmaringen, z której pochodzi dynastia rumuńska. Peron dworca, z którego odjeżdżał król Karol, był wspaniale udekorowany. No dworcu żegnali odjeżdżających królewskich gości przedstawiciel prezydenta Lebrun płk. Scoude, dyrektor protokółu Loze, przedstawiciel min. Bonneta Jules Henry, poseł rumuński w Paryżu Cesiano i wiele innych wybitnych osobistości.

# Znowu zlynczowanie murzyna

**Nowy Jork. 22. 11. PAT. Donoszą tu o dokonany mwczoraj lynchu w m. Wiggins w stanie Missisipi. Na pewnego Murzyna rzucono podejrzenie, iż dokonał on gwałtu na białej kobiecie. Około 200 mężczyzn rozpoczęło natychmiast poszukiwania Murzyna — którego wreszcie znaleziono, ukrytego w ciężarowym samochodzie. Murzyna wyciągnięto z ukrycia i powieszono na gałęzi przydrożnego drzewa.**

## Zabił ją i siebie...

Czerniowce 22. 11. PAT. Robotnik Gheorghe Tanase z Bacau, posprzeczawszy się narzeczoną zabił ją kilku uderzeniami młota, sam zaś następnie popełnił samobójstwo, zapalając pocisk dynamitowy, który go rozerwał w kawałki.

# Dekret prasowy -- ogłoszony

Warszawa 22. 11. (A) W Dzienniku Ustaw z dnia 22. bm. znajdujemy 6 dekretów Prezydenta R. P. wśród których widnieje nowe prawo prasowe. Dekret prasowy naogół nie odbiega od informacji, których udzielił dziennikarzom i wydawcom minister sprawiedliwości Grabowski na piątkowej konferencji w prezydium rady ministrów, w niektórych tylko punktach akcja zainteresowanych czynników wydała pewne rezultaty. Przede wszystkim wprowadzono poprawkę w przepisie odnoszącym się do ogłaszania w czasopismach komunikatów urzędowych nadesłanych na podstawie zarządzenia prezesa rady ministrów. W nowej redakcji artykuł ten brzmi: Redaktor obowiązany jest umieścić w czasopiśmie komunikat urzędowy nadesłany na podstawie każdorazowego zarządzenia prezesa rady ministrów. Organizacje dziennikarskie domagały się właśnie wprowadzenia słowa „każdorazowego". Rozmiary komunikatu określone zostały na 250 wierszy druku licząc 6 słów na wiersz. Zmniejszono więc komunikat o 50 wierszy, gdyż w pierwotnym projekcie ilość jego wynosiła 300 wierszy.

Dekret rozpoczyna się od słów: Granicą wolności prasy jest dobro powszechne. Następuje potem rozdział określający pojęcie druku, zakładów graficznych i składanie druku. Rozdział czwarty mówi o czasopismach. Najważniejsze postanowienia tego rozdziału brzmią: Jeeli ustanowiono kilku redaktorów, należy wskazać wszystkich oraz określić dział, którego każdy z nich jest redaktorem. Gdy działu w ten sposób nie określono, albo gdy chodzi o obowiązki, które nie są związane z określonym działem uważa się każdego z redaktorów za redaktora całego czasopisma. Wydawanie czasopisma wolno rozpocząć, jeżeli władza administracyjna nie udzieli odpowiedzi w ciągu 14 dni od zgłoszenia, albo jeżeli przed upływem tego terminu zawiadomiono, że zgłoszenie nie wywołuje zastrzeżeń. Zgłoszenie ma mieć charakter tylko formalny. Musi ono zawierać ściśle dane odnoszące się do tytułu wydawnictwa, adresów, imion i nazwisk redaktorów wydawców i t. d.

Jak wydawanie czasopisma, tak i sprzedaż uliczna nie są koncesjonowane. Może się nim zajmować każdy kto złoży odpowiednie zawiadomienie powiatowej władzy administracji ogólnej. Wśród przestępstw prasowych oprócz przewidzianych powszechnymi przepisami karnymi należy wymienić także przestępstwo popełnione przez nieoględność. Kary za tę nieoględność są zależne od treści zakwestionowanego utworu i wynoszą grzywną od 3.000 zł. w zwyż do aresztu trzechletniego ewentualnie połączonego z grzywną. W razie skazania za zniewagę w treści druku sąd może przyznać pokrzydzonemu na jego wniosek nawiązkę w wysokości do 10.000 zł. z powodu wyrządzenia szkody moralnej.

W trzech głównych artykułach omawia dekret sprawę sprostowań prasowych, nakładając obowiązek ich umieszczania i wymieniając 10 wyjątków, w których redaktor jest od tego obowiązku zwolniony. Należy tu m. in. przeszło dwukrotna objętość sprostowania w stosunku do prostowanych wiadomości.

Następne przepisy mówią o konfiskatach oraz o uchylaniu orzecznictwa administracyjnego, a mianowicie art. 73 zmienia rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 marca 1938 o postępowaniu karno - administracyjnym. W rozporządzeniu tym umieszcza się nowy ustęp, który brzmi: Wykroczenia choćby wyraźnie przekazane ustawą orzecznictwu władz administracyjnych, należą jednak do wyłącznej właściwości sądu, jeżeli popełnione zostały w treści druku.

Ogłoszony dziś dekret prasowy wchodzi w życie z dniem 28 bm. a wykonanie jego poruczone zostało prezesowi rady ministrów, ministrowi sprawiedliwości i ministrowi spraw wewnętrznych oraz innym właściwym ministrom.

# Represje antyżydowskie w Niemczech -- typowym zagadnieniem międzynarodowym

## Doniosłe oświadczenie ministra Samuela Hoare

Londyn, 22. 11. (R) Minister spraw wewn. sir Samuel Hoare, przemawiając w imieniu rządu w dyskusji nad wnioskiem Labour Party, potępiającym prześladowania Żydów, zaznaczył: „Wszyscy potępiamy bezmyślną zbrodnię, której ofiarą padł młody dyplomata niemiecki w Paryżu, ale nie możemy ukryć naszych uczuć

**z powodu cierpień, jakie spadły na niewinnych ludzi.**

Przemawiam jako przyjaciel Niemiec i jako zwolennik porozumienia monachijskiego, ale zaznaczyć muszę, że nie mogę się zgodzić z poglądem niektórych przedstawicieli rządu niemieckiego, jakoby zajmowanie się tą sprawą było wtrącaniem się do spraw wewnętrznych Niemiec. Właśnie dlatego, że jestem przyjacielem Niemiec, uważam za obowiązek sprawę tę postawić jasno i szczerze.

**Zarządzenia niemieckie przeciwko Żydom nie są zarządzeniami wyłącznie wewnętrznymi.**

Ponieważ Żydzi z natury rzeczy muszą starać się o dopuszczenie ich do innych krajów, przeto inne kraje są również wciągnięte. Całe to zagadnienie jest

**typowym zagadnieniem międzynarodowym i jako takie musi być traktowane.**

Wszystkie państwa muszą się przyczynić na rzecz rozwiązania tego zagadnienia. Sir Samuel Hoare następnie omówił program, ustalony przez konferencję w Evian i zapowiedział, że dalsze kroki stworzonego tam komitetu podjęte zostaną, gdy komitet za 10 dni, a mianowicie 1 grudnia zbierze się w Londynie. Data ta została ustalona na 1 grudnia, aby odczekać na przyjazd do Londynu specjalnego delegata prezydenta Roosevelta Taylora.

Przechodząc następnie do roli W. Brytanii sir Samuel Hoare oświadczył, że rząd brytyjski przyjmuje na siebie poważny udział w tej akcji międzynarodowej. Co się tyczy dopuszczenia uchodźców żydowskich do samej Wielkiej Brytanii, to — zdaniem ministra — obawy przed wzrostem ruchu antysemickiego w Anglii zmuszają ograniczenia dopływu uchodźców żydowskich do miast brytyjskich i z tego powodu

**o imigracji masowej do W. Brytanii nie może być mowy.**

Natomiast można dopuścić uchodźców żydowskich z Niemiec do W. Brytanii na pobyt czasowy z tym, że po pewnym czasie wyemigrują, gdy znajdą odpowiednie tereny dla emigracji. Co się tyczy dzieci żydowskich z Niemiec, to

**rząd brytyjski uważa za możliwe dopuścić do kraju wielką ilość tych dzieci.**

Sir Samuel Hoare zakomunikował Izbie, że odbył właśnie dzisiaj rozmowy z komitetem żydowskim, który się tym zajmuje i że udzielił swej zgody na przyjęcie do W. Brytanii

**wszystkich tych dzieci żydowskich z Niemiec, których rodzice gotowi są dzieci do W. Brytanii wysłać.**

Wychowaniem i utrzymaniem tych dzieci zajmie się specjalny komitet Żydów angielskich. Uratowanie młodej generacji jest, zdaniem sir Samuela Hoare, rzeczą najważniejszą.

W zakończeniu minister oświadczył, iż z dotychczasowych wiadomości wynika, że prawie wszyscy rodzice żydowscy w Niemczech zgodzą się na to, aby swoje dzieci wysłać do Anglii.

# W przededniu wizyty ministrów brytyjskich w Paryżu

Paryż. 22. 11. PAT. Uwaga kół politycznych koncentruje się coraz bardziej na wizycie ministrów brytyjskich. Program tej wizyty przewiduje, iż przyjazd gości brytyjskich do Paryża nastąpi w środę dnia 23 bm. po południu. Tegoż dnia goście będą podejmowani obiadem, wydanym na ich cześć w ministerstwie spraw zagranicznych przez ministra Bonnet. Rozmowy polityczne rozpoczną się we czwartek rano, po czym po przyjęciu, wydanym w Pałacu Elizejskim przez prezydenta Lebrun,kontynuowane będą po południu. — Premier Chamberlain i minister Halifax będą poza tym podejmowani także przez miasto Paryż.

Prasa paryska nie wyklucza, że jednym z głównych tematów rozmów paryskich może być dozbrojenie Francji i Anglii. Z tonu komentarzy prasowych zdaje się wyraźnie wynikać, że rozmowy paryskie winny raczej przynieść potwierdzenie dotychczasowych układów technicznych między Anglią i Francją — niż jakąś bliską i konkretną rozbudowę układu monachijskiego. Dzienniki paryskie zbliżone do Quai d'Orsay, w widoczny sposób starają się nie zadrażniać stosunków niemiecko-francuskich przez atakowanie zbyt ostrej polityki żydowskiej Niemiec.

Jednym z zasadniczych tematów rozmów paryskich — zdaniem prasy — będzie również kwestia hiszpańska. Prasa lewicowa już z góry prowadzi gorącą kampanię, aby nie dopuścić do przyznania gen. Franco praw strony wojującej. Z tymi obawami łączy się niewątpliwie przyjazd do Paryża ministra spraw zagr. w rządzie barcelońskim del Vayo, który chciał poinformować się o stanie rzeczy wobec zapowiedzianej wizyty ministrów angielskich.

Dzienniki paryskie potwierdzają również, że w czasie rozmów między ministrami angielskimi i francuskimi zostanie poruszona kwestia żydowska. Sen. Berenger, delegat francuski do komitetu dla spraw uchodźców, odroczył swój wyjazd do Londynu na kilka dni, aby otrzymać nowe instrukcje, będące wynikiem zasadniczego porozumienia na ten temat między angielskimi i francuskimi mężami stanu.

Warszawa. 22. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów).

Akcje: Bank Polski: 130, Węgiel 33 3/8, Cukier 34 3/4, Modrzejów 20. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. II em. 83 i 7/8, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 68 4 pół proc. wewn. 61.5, 4 proc. konsolid. 66

**.EGNIS**

# SEJM WYRĘCZONY

Mały parlament sejmu przystąpił już do pra . Polska Agencja Telegraficzna doniosła, że polecenia szefa Ozonu, generała Skwarczyńskiego Biuro Studjów i Planowania podjęło racę nad projektme reformy ordynacji wyborczej. Komisja została podzielona na sekcje. racę nad projektem reformy ordynacji wyitni znawcy prawa konstytucyjnego. Z komuikatu tego wnosić by można, jakoby przyszły ejm miał w najbliższym terminie spełnić po-econe mu zadanie, że zgodnie z zapowiedzią rzedwyborczą sejm i senat mają być rozwiązane natychmiast po uchwaleniu zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu.

Podobnie rozpoczął swój żywot sejm roku 1930. Marszałek sejmu, Świtalski, powołał specjalną komisję dla zmiany konstytucji. Rozpisano ankietę. Znawcy prawa konstytucyjnego odpowiadali w ciągu długiego czasu. Każdy wy czytał w konstytucji marcowej inne możliwości. Co czwartek toczyły się obrady komisji. Dyskutowano, sprzeczano się, uchwalono tezy. Kreślono zarysy przyszłej ordynacji wyborczej na podstawie przyszłej konstytucji.

Wreszcie projekt przedostał się z komisji na plenum sejmu. Po uchwaleniu konstytucji przystąpiono do ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. Z tez, wysuniętych na posiedzeniach czwartkowych, nic nie pozostało. Upłynął czas, powstały nowe możliwości. Autorzy demokratycznej ordynacji wyborczej wyrzekli się swego pierwotnego projektu i zreferowali słynne zasady „o uchu igielnym".

Było to w roku 1935. Czas idzie naprzód, ale życie polityczne idzie szybko wstecz. Konstytucja marcowa w brzmieniach interpretatorskich prawników przewrotu majowego nabierała koloru przyszłej konstytucji kwietniowej. Konstytucja kwietniowa stopniowo, ale coraz wyraźniej nabiera szarego blasku deklaracji lutowej, wygłoszonej przez pułkownika Koca. Deklaracja płk. Koca brzmi łagodnie i ponętnie w zestawieniu z następnymi oświadczeniami. Przykrości dnia wczorajszego wydają się swobodą obywatelską dnia dzisiejszego.

Jakie intencje przyświecać będą twórcom nowej ordynacji wyborczej, czy zostaną uwzględnione żądania zniesienia kolegiów wyborczych, czy nastąpi ofiarne wyrzeczenie się ustawy, która wzmocniła tak bardzo siłę Ozonu? Czy postępująca nieustannie akcja w kierunku wzmocnienia włady zostanie osłabiona?

Akcja wzmacniana władzy jest tak rozkładana na raty, że poszczególne jej fazy trudno czasem uchwycić gołym okiem. Dopiero z pewnej perspektywy widać przebyty szmat drogi. Gdy pan premier opowiadał dzieje pierwszego dekretu prasowego, słuchaczom wydawało się, że przenosi ich do okresu prahistorycznego, legendarnego, do złotych czasów wolności. Ustawę prasową do sejmu „skopano i wyrzucono"... Rząd musiał ją wycofać, przepraszając sejm że wniósł taką ustawę".

Kto śmiałby dziś skopać i wyrzucić projekt ustawy rządowej? Gdy obalano dekret prasowy, mówiono o wolności, o swobodach obywatelskich, o równouprawnieniu, o obowiązującej konstytucji, która przeżywała dopiero pierwsze bóle od ciosów interpretacyjnych.

Dziś dekret prasowy przychodzi w przeddzień otwarcia sejmu. Zdawałoby się, że jest nawet niepotrzebny. Skończył się okres wyborczy. Wybory do ciał samorządowych mają się odbyć w atmosferze czystości, nczciwości i rzetelności, a jednak w przeddzień zwołania sejmu, sprzątnięto ustawodawcom, wykrojonym z własnego żebra, tak miłą robotę jak uchwalanie ustawy prasowej.

Istnieje tyle sposobów ugłaskania prasy. Utrwaliły się różne obyczaje dla hamowania zbyt gorącego potoku słów, że zdawało się, iż nie zachodzi potrzeba uchwalania jakiegoś dekretu. Ordery, odznaczenia, herbatki i przyjęcia, łaskawe słowa pana premiera były sowitą zapłatą za stare, legendarne zwyczaje z roku 1927.

Jeszcze tydzień temu można było czytać w Monitorze długą listę odznaczonych dziennikarzy. Nie ominięto nawet przedstawicieli prasy opozycyjnej. Potraktowano to w sferach dziennikarskich nawet za zapowiedź odwilży w praktyce prasowej. W kilka dni później rozeszła się pogłoska o planowanym dekrecie prasowym. Życzliwi wyjaśnili, że lepszy jest jeden dekret, niż kilkadziesiąt różnorodnych przepisów i codzienne upomnienia. Zwyciężył jednak widoczny strach przed konwersją, poczucie, że każdy następny papier w okresie bieżącym, w dziedzinie wolności prasy, nie może być lepszym od poprzedniego.

Gorzki dekret został osłodzony herbatką u pana premiera, serdecznym przyjęciem, łaskawym słowem, wyrazem żalu, że poprawki Związku Syndykatów nie mogą być brane pod uwagę, że krótkość czasu stoi na zawadzie. Kilka dni, dzielących od zwołania sesji sejmowej, trzeba wyzyskać w kierunku najszybszego podpisania dekretu i urzędowego ogłoszenia.

W serdecznych stosunkach, jakie istnieć mu szą między obecnym nowym sejmem a rządem podniosą się być może w gmachu przy ul. Wiejskiej odosobnione głosy żalu, a może i protestu. Zginą jednak w ogólnym chórze zadowolenia, że rząd podjął się najcięższej pracy, która służyć ma również do ochrony czci i godności obecnego sejmu, do usunięcia, zbyt ostrych słów krytyki, do przepędzenia nawet najdrobniejszych podmuchów wiatru, który zaszkodziłby noworodkowi, zrodzonemu z obecnej ordynacji wyborczej.

Sejm wyrazi prawdopodobnie również zadowolenie, że nie obciążono go zadaniem uchwalenia ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, że sfery miarodajne wzięły na siebie kłopot ogłoszenia w formie dekretu. Byłoby bowiem ciężko bardzo rozpocząć działalność ustawodawczą od wpisywania kar za różne przestępstwa, za przewinienia, których nie znały kodeksy lat dawnych, a które zrodziły się w latach ostatnich. Dekret przewiduje podobno nie tylko kary za przynależność do loży masońskiej, za rozpowszechnianie fałszywych wieści, za sianie paniki, ale również za szkodzenie eksportowi. Nie tylko człowiek ale i bekon staje pod ochroną prawa.

Dopiero po ukazaniu się wspomnianych dekretów zwołana zostanie sesja nadzwyczajna sejmu i senatu. Obrani zostaną marszałkowie izb. Sejm przystąpi do normalnej pracy już w czwartek 1-go grudnia. Wicepremier Kwiatkowski, wygłosi ekspose, przedkładając preliminarz budżetowy. Sejm przyjmie do wiadomości dekrety uchwalone. Władza wzmocniona w nowe atrybuty czuwać będzie nad istnieniem tego sejmu.

A w dwa lata później, gdy sejm radzić będzie nad projektem ustawy ordynacji wyborczej do sejmu, dekrety roku 1938 brzmieć będą, być może, jak akty wolnościowe. Czas bowiem idzie naprzód, a życie polityczne wstecz.

# Wykrycie tajnej stacji radiowej w Wielkopolsce

Poznań. 22. 11. (A) Dziennik Poznański" donosi z Innowrocławia: W tych dniach w jednym z majątków obywatela ziemskiego narodowości obcej, który jest równocześnie właścicielem trzech innych dobrze zagospodarowanych majątków, wykryto tajną nadawczą stację radiową oraz znaleziono broń i amunicję, podczas rewizji. W związku z tym wymienionego właściciela ziemskiego i cały szereg innych osób aresztowano.

# Napadał na nieznanych przechodniów

## *Zdziczenie 20-letniego parobka.*

Przed sądem w Nowym Sączu stanął 20-letni Józef Tarasek, parobczak z Wojnarowej oskarżony o ciężkie zranienie Tadeusza Ryniewicza z Nowego Sącza.

Ryniewicz wraz z kolegą jechali rowerami z Nowego Sącza do Bobowej. Na moście w Wojnarowej zaczepiło ich bez najmniejszego powodu kilku parobczaków. Jeden z nich uderzył akademika Ryniewicza w twarz, strącając mu okulary. Gdy student schylił się po okulary, podbiegł drugi napastnik i uderzył go nożem w oko. Nieszczęśliwy młodzieniec zalał się krwią, a wówczas parobczacy zbiegli.

Ranny udał się niezwłocznie do Krakowa do kliniki okulistycznej, gdzie stwierdzono, że uderzenie spowodowało utratę oka.

Sprawcę tego okaleczenia Józefa Taraska ujęła policja i osadziła w areszcie. Dochodzenia ujawniły że Tarasek wspólnie z kompanami zaczepiał tego dnia wszystkich przechodzących mostem, przy czym jednego z przechodniów ugodził nożem w brzuch.

Na rozprawie okazało się że oskarżony jest typem zdziczałym i że bez powodu napadał na nieznanych mu zupełnie przechodniów.

Tarasek skazany został na 3 lata więzienia.

# LEKKOATLETKI ZAPOWIADAJĄ BOGATY SEZON 1939 ROKU

Polski Związek Lekkoatletyczny projektuje na rok przyszły bardziej intensywne „zatrudnienie" naszych lekkoatletek. Już dziś mówi się o czterech kobiecych meczach międzypaństwowych. Projektuje się mecze z Niemcami, Holandią, Włochami i Węgrami. Mecz z Niemcami został już właściwie definitywnie ustalony, pozostała do załatwienia sprawa terminu spotkania. Proponowany przez związek niemiecki termin 30 lipca rb. nie jest dla nas dogodny, wobec czego PZLA zaproponował Niemcom 13 sierpnia. Odpowiedzi na naszą kontrpropozycję spodziewa się PZLA w najbliższych dniach.

Spotkanie Polska — Niemcy w roku 1939 odbędzie się w Niemczech.

Od Związku węgierskiego nadeszło do PZLA pismo, w którym Węgrzy proponują rozegranie meczu w Budapeszcie. PZLA w zasadzie zgodził się na mecz i zwrócił się do Węgrów z prośbą o podanie propozycji odnośnie programu i terminów spotkania. Zwrócono się poza tym do lekkoatletycznego Związku Włoskiego z propozycją rozegrania polsko-włoskiego spotkania we Włoszech.

Odnośnie meczu z Holandią, to postanowiono zaprosić do Polski reprezentację holenderską w okresie, w którym dojdzie do skutku spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Holandia.

ROLF NÜRNBERG

# Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bernhowny

69)

Izydor Fisch spał na kanapie, tak źle powodziło się Fischom w Lipsku w 1933 r. W końcu po dokładnym zbadaniu, zaordynował lekarz przeniesienie chorego do szpitala. Tam zmarł Izydor Fisch w ramionach pielęgniarki Minny Stegnitz.

O tym wszystkim doniósł detektyw z Lipska; więcej jeszcze informacji przyszło z Kamieńca. Przeszłość Hauptmanna obracała się, jak kartka za kartką leżącej na wietrze książki. Od czasu dni pobytu w Dreźnie, w Radebeul, aż do ucieczki z więzienia, aż do trzykrotnego dobywania się do wrót Ameryki. Władze w Budziszynie wydały potrzebne dokumenty i przed detektywem w Nowym Jorku, leżały akta karne Brunona Ryszarda Hauptmanna z lat 1919 do 1923. Wyjaśniały one kwestię dlaczego ten człowiek musiał opuścić swoją ojczyznę, dlaczego nie mógł do niej powrócić. Dopiero w ostatnich miesiącach uległy nie odpokutowane przestępstwa przedawnieniu, dopiero w ostatnich miesiącach nie stało na drodze jego powrotu żadna przeszkoda. Tak więc wydawało się iż ujęto tego człowieka w tym momencie, kiedy — jeśli był winien — przygotowywał się do opuszczenia swej wybranej ojczyzny i do powrotu do swej prawdziwej. Już przed dwoma laty, jak stwierdził jeden z detektywów, przyjechała jego żona sama do Kamieńca, aby omówić z matką Hauptmanna możliwości powrotu. Liczono wtedy na mające nastąpić przedawnienie, oraz na to, że będzie można tak po prostu, ułaskawić człowieka, który lekkomyślnie wykradł się z więzienia i zlekceważył zawieszenie broni. Z drugiej strony pytanie, czy po zostawiono by w spokoju człowieka, który powróciłby po upływie terminu, to pytanie musiało by zostać potwierdzone.

Tak pracował detektyw Arthur Johnson. Wydostał wszystkie akta karne, otrzymał relacje dyrektorów więzień, rozmawiał z poszkodowanymi i znajomymi uwięzionego i patrz! okazało się, iż Hauptmann uchodził wśród mieszkańców Kamieńca za czarną owcę. Niczego nie zapomniano. Jako świadkowie wyłonili się z niejako nieistniejącego już świata poczciwy pan Philipp, kobiety na które napadł po drodze z Kamieńca do Wiesa, wszyscy ci, którzy zostali obrabowani, ograbieni. Człowiek musi się z tym liczyć, że nagle powstaje przed nim jego przeszłość i zaczyna zeznawać. Chociażby nawet w międzyczasie oczyścił się z dawnych win. Musiał to przyznać ze zgrozą Fritz Paetzold, towarzysz dawnych czasów Hauptmanna, który nagle będąc bez winy, nie mając współudziału, widział, jak wertuje się jego przeszłość, jako kompana Brunona Ryszarda Hauptmanna. Paetzold, który już od dawna stał się napowrót porządnym chłopcem, zatrudniony był jako robotnik u kowala w Kamieńcu, pewnego dnia uciekł i przez długi czas nie było o nim nic słychać. Zniknął, po prostu wstydził się. Podobnie jak i on wstydziła się i matka Paulina Hauptmann, która straciła dwóch synów na wojnie, a której zdawało się iż straci teraz trzeciego. Lecz ona stała po jego stronie, jak wtedy w okresie dzikich powojennych dni.

Gubernator stanu New Jersey podpisał akt postępowania o wydanie, który stosownie do tradycji został wręczony w stanie Nowy Jork tamtejszemu gubernatorowi, następcy Franklina D. Roosevelta, wybranego obecnie prezydentem, człowiekowi pochodzenia niemieckiego, nazwiskiem Lehmann. Zgodzono się na wydanie i Fawcett zażądał od swego klienta zastosowania ustawy habeas corpus, i zażądał też natychmiastowej rozprawy w Nowym Jorku która miałaby przeszkodzić rozkazowi gubernatora, dotyczącego wydania. Rozprawa została wyznaczona przez Najwyższego Sędziego w Bronx, przez Hammera, na poniedziałek 15-go października. Stan New Jersey nie ukrywał swego niezadowolenia z powodu tej zwłoki, liczył się bowiem z natychmiastowym wydaniem, bez rozprawy, bez zwłoki. Stan ten posłał zaraz na linię ogniową swe najcięższe działo, prokurator generalny Wilentz zjawił się w poniedziałek w sądzie w Bronx, by wystąpić jako reprezentant swego stanu. Po raz pierwszy stali tak naprzeciw siebie: uwięziony cieśla i wolny człowiek, elegancji prokurator, obaj przedziwnie bladzi, przedziwnie spokojni, obaj pełni jakiejś ukrytej energii, która podnosiła atmosferę sali sądowej aż do temperatury wrzenia. Rzeczą Hauptmanna było zbić w tym terminie dowód, iż w czasie, kiedy dokonano porwania przebywał w stanie New Jersey. Jeżeli zdoła to wykazać, wtedy Najwyższy Sędzia Hammer, który starał się z niemiłosiernym obiektywizmem przeprowadzić proces o akt habeas corpus — musiałby odrzucić wniosek o wydanie. Przez cztery godziny znajdował się oskarżony w ogniu krzyżowych pytań prokuratora generalnego, lecz co chwilę Sędzia Najwyższy wtrącał się: „Czy oskarżony rozumie wszystkie pytania? — Proszę się nie spieszyć z odpowiedzią".

Adwokat Hauptmanna wyskoczył: „Proszę mojemu klientowi pozostawić przynajmniej kilka sekund czasu, by mógł odpowiedzieć na pytanie, zanim trzy następne zostaną skierowane!" — tak zasypywał Wilentz Hauptmanna nawałem pytań, które jednak odbijały się, jak od opoki od żelaznego spokoju Saksończyka. Cieśla wyprostował się, stał naprzeciw swego przeciwnika, patrzył na niego, potem rzucił tylko krótkie „nie". Niedbałe, głębokie „nie".

Już przedtem doszło do starć pomiędzy nimi obydwoma: „Kiedy pan znalazł pieniądze?" — „W sierpniu", brzmiała odpowiedź.

„Kiedy pan je ukrył?" — „W sierpniu".

„A więc pan znalazł pieniądze i natychmiast je ukrył?"

„Nie".

„Ale przecież pan to dopiero co powiedział!"

— „Ja tylko mówiłem o sierpniu, a Pan powinien przecież wiedzieć, że sierpień ma 31 dni".

Prokurator zagryzł wargi. Raz tylko był Hauptmann bardzo poważny i zupełnie rzeczowy. Było to wtedy, gdy mówił o swej przeszłości i o swej ucieczce z Niemiec. „Moje życie w Niemczech było złamane, dla mnie nie istniała już żadna przyszłość, przeszmuglowałem się do tego kraju, aby zacząć nowe życie".

„I dlatego że pan się nie zgłosił na policji, nie mogliśmy znaleźć niemieckiego cieśli, którego szukaliśmy przez dwa i pół roku!" zagrzmiał Wilentz. Hauptmann wzruszył ramionami, cóż mógł jeszcze na to odpowiedzieć?

Chodziło o kwestię, czy Hauptmann potrafi się wykazać odpowiednio przekonywującym alibi z owego wieczoru 1-go marca 1932, które by stwierdziło, że wtedy nie było go w New Jersey. Jeśli by mu się udało, wtedy sprawa byłaby jasna, że owego wieczoru nie mógł dopuścić się żadnego przestępstwa w New Jersey. Twierdził on, że wieczorem 1-go marca przyszedł po swoją żonę do piekarni małżeństwa Fredericksen. Mianowicie każdego wtorku zastępywała Anna Hauptmann żonę piekarza, każdego wtorku przychodził po nią Hauptman. Duńska para małżeńska nie mogła sobie przypomnieć; nie w każdy wtorek, tak twierdzili, przychodził Hauptmann po swoją żonę. „Tak, jeśli był na polowaniu, lub gdy poszedł łowić ryby", wtrącała pani Hauptmann, „wtedy nie przychodził po mnie. Ale owego wieczoru przyszedł po mnie". — „Czy wtedy nie był także na polowaniu, lub nie łowił ryb?" — zadał Wilentz dwuznaczne pytanie.

W czasie przesłuchania jego żony Hauptmann stał się niespokojny. Nerwowo poruszał się na krześle, lecz Wilentz okazał się gentlemanem. Obchodził się ze żoną oskarżonego, którą najwidoczniej uważał za niewinną, wyrozumiale i uprzejmie. Nawet nie wziął jej w ogień krzyżowych pytań, kiedy oświadczyła, iż nic nie wiedziała o ukrytych pieniądzach.

Najlepszym świadkiem stanu New Jersey okazał się rzeczoznawca pisma Osborn. Z żelazną konsekwencją bronił twierdzenia, iż Hauptman i tylko Hauptmann jest autorem listów okupowych, a także i listu, który w nocy, gdy dokonano porwania został złożony w domu pułkownika. Obrońcy nie udało się speszyć Osborna, ani też spowodować jakiejś najdrobniejszej zmiany w jego wywodzie, staruszek pozostał nieugięty: „Wszystkie dalsze próby pisma, jakie mi przedłożono", kończył swe zeznanie, „umacniały mnie w przekonaniu, że Bruno Ryszard Hauptmann i tylko Bruno Ryszard Hauptmann pisał te listy". Jego zeznania, które ciągnęły się przez obydwa dni procesu, jakoteż zeznania Milliarda Whited, pozbawiły Hauptmanna nadziei, iż będzie zasądzony jedynie w Bronx o wymuszenie. (C. d. n.)

***PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!***

# Dola kibica

„Sprawa honorowa“ nieraz przesłania cały świat interesowanemu. Ale tak niestety już się złożyło, że chociaż procesy karne o zniewagi nie stanowią błahej drobnostki dla pokrzywdzonego, gdyż często dotyczą jego reputacji i opinii, którą się „cieszy“ u innych, to jednak tragedią są te spory tylko dla bezpośrednio dotkniętych, a komedią dla audytorium — jak się w innym związku wyraził znany komediopisarz rosyjski. Może być, że leży to już w naturze człowieka, że mimowoli śmieje się, gdy obserwuje (komiczne dla widza) czyjeś potknięcie się na ulicy lub czyjś upadek z krzesła, chociaż ofierze takiego wypadku zbiera się może na łzy....

W wielu, dawnych zwłaszcza kawiarniach, w salach gry w karty, wisiał karykaturalny obrazek, przedstawiający starego, chudego jegomościa, o kudłatej szpakowatej czuprynie, który nachyla się nad grającymi i szepce im coś do ucha. Pod ryciną widniał napis: „§ 13. Kibice, trzymać język za zębami!“ Dlaczego akurat wybrano § 13, czy dlatego, że liczba ta przepowaiadała kibicowi pechowe horoskopy, nie wiadomo. Że ten przepis „statutu kawiarni‘ nie znajdował posłuchu, to jednakże jest pewne.

P. Alfred S. komiwojażer doświadczył na sobie przed kilku tygodniami, czym pachnie złamanie powyższej zasady. Gdy bowiem — wróciwszy z dalekiej i męczącej podróży handlowej, udał się do kawiarni, uważał, że najlepszym dlań wypoczynkiem będzie emocjonowanie się — obcą grą. W tym celu przysiadł się do grupy grających w jedną z modnych obecnie gier. Gdy jednak poradził najbliższemu swemu sąsiadowi, by wyszedł królem tref, do czego tenże się zastosował, i gdy potem okazało się, że to posunięcie było fatalne, gdyż należało zagrać raczej królem innej maści — co nie obeszło się bez poważnej przegranej — zerwał się z krzesła interesowany — był nim tapicer Karol T — i Alfredowi S. wymierzył siarczysty policzek.

Alfred S. — jak wynika z dzisiejszego przewodu sądowego — w pierwszej chwili pod wpływem bólu i wzburzenia, stracił orientację Wybiegł ze sali i natychmiast pojechał do domu. W domu żona, obdarzona, jak wiele innych małżonek, talentem odczytywania z twarzy męża, gdzie przebywał i co poza domem robił, w tej chwili odgadła podświadomie, że mąż padł ofiarą jakiegoś incydentu w kawiarni, do czego następnie p. Alfred także się przyznał.

— Jestem tak wzburzony — opowiadał on żonie szczegóły wypadku, że nie mogę jeszcze przyjść do siebie.... Ale ja mu tego nie daruję..

To powiedziawszy, wybiegł z powrotem do kawiarni, i wpadłszy na swego przeciwnika, który właśnie tasował karty, uderzył go w twarz, wskutek czego karty wypadły z ręki znieważonego.

Reszta rozgrywa się przed sądem... P. Alfred odpowiada dziś za naruszenie nietykalności cielesnej tapicera Karola T. Między zastępcą oskarżyciela a obrońcą odbywa się ciekawa partia na argumenty i sztychy interpretacyjne z kodeksu karnego.

Obrońca dąży do uzyskania wyroku uniewinniającego dla swego klienta.

— Przecież nastąpiło wzajemne spoliczkowanie, klient mój został pierwszy uderzony i odpowiedział tym samym. Plus — minus znosi się i przepis art. 239 § 2 na to sądowi zezwala..

— Ten paragraf tu nie ma zastosowania — wysoki sądzie i Wy, szanowny kolego — brzmi replika pełnomocnika oskarżyciela Karola T. Przede wszystkim oskarżyciel został już sprowokowany tym, że oskarżony wtrącał się nieproszonym kibicowaniem do jego gry. To wyzywające się zachowanie oskarżonego, mogło słusznie oburzyć mego klienta, który w odpowiedzi na to ukarał przeciwnika policzkiem. Tymczasem co robi pan oskarżony: namyśla się przez jakiś czas, jak ma zareagować dopiero po upływie pewnego czasu wraca i rzuca się na mojego klienta, uderza go w twarz...

Sąd dochodzi jednak do wniosku, że można p. Alfreda od kary uwolnić. Czas, w którym reakcja może nastąpić, nie jest w ustawie określony, zależy to od psychicznych właściwości reagującego. Jeżeli chodzi o prawa i obowiązki kibiców, to sąd — dodaje z uśmiechem sędzia — nie uważa norm, w kawiarni ogłoszonych za obowiązujące prawnie. Fakiem stwierdzonym jest, że oskarżony nieraz już pomagał oskarżycielowi w grze, a niespodziewany, ujemny wynik rady nie może być położony na karb kibica... Prowokacji więc ze strony oskarżonego nie było...

Od siebie dodajemy: nie radzimy kibicować § 13 starego kodeksu gry obejmuje mądrą zasadę:

Gdy się wtrącisz jako kibic,
To ci mogą zęby wybić! **QUID IURIS?**

# Miasto, w którym trudno się... urodzić

***Groźba zaklęta w kamień***

Gibraltar to groźba zaklęta w kamień. Historia stwierdza to często. Przyszłość również nieraz jeszcze będzie o tym mówiła. Gdy się przekracza bramę miejską, nasuwa się natychmiast pytanie:

— Po co istnieje tu to miasto? Dlaczego nie zbudowano go o kilka mil dalej od wybrzeża? Czy przeznaczono je do obrony przed gwałtem, czy też ma być narzędziem gwałtu?

Oto wyłania się z mgły potężna skała, u podnóża jej zaś leży coś szarego i wszystko nosi dziwną nazwę: Gibraltar. Imię to nie oznacza nic w żadnym języku, nie dźwięczy dla żadnego ucha. Jest to splot trzech arabskich słów i w tym sensie tworzy już historię, budzi zaciekawienie.

U podnóża tej groźnej naturalnej twierdzy leży szereg małych twierdz ze stali — krążowniki — niby charty gotowe do skoku. Skała wznosi się na górze a dookoła leży obcy świat z inną mową inną cywilizacją i religią. To dziwne miejsce na mapie jest wyrazem najwyższej śmiałości arogancji, brawury, napastliwości, odwagi, wyrachowania, głównie jednak przezorności. Sens Gibraltaru, skały Taryka, nie jest zawarty w jego małych uliczkach z ich kramarskim tempem życia. To jedynie dodatek do czegoś ważniejszego, olbrzymiego, w czymześrodkowały się myśli i dążenia brytyjskiego imperium. Gibraltar to jeden z jego fundamentów.

Na najdalej na południe wysuniętym cyplu Europy, tam, gdzie potężna skała Taryka osuwa się do morza, powiewa brytyjski sztandar. Dookoła niego rozlokowana jest tak zwana trzecia królewska bateria, która może z łatwością ostrzeliwać nie tylko każdy punkt w cieśninie, lecz również przeciwległe wybrzeże Afryki.

Wrota Herkulesa — Dżebel al Tarik — Gibraltar: do tego trzy historyczne daty. Wtargnięcie Arabów w roku 711, wypędzenie ich i okupacja hiszpańska w roku 1462 i w końcu w roku 1701 przybycie floty sir Georgea Kooka i umieszczenie cennego klejnotu Gibraltaru w mozaice posiadłości brytyjskich. — Od tego czasu w ciągu 250 lat namioty brytyjskie bielą się u stóp potężnej skały i nie znika tarcza z godłem „Dieu et mondroit“, nad którą powiewa błękitny sztandar z czerwonym krzyżem.

***Życie w Gibraltarze***

Jak płynie życie w tej najmniejszej z angielskich kolonii, którą auto może przebyć w ciągu kwadransa? Czy jest to istotnie osiedle brytyjskie, w którym panuje mowa angielska? Tak i nie. Mieszkańcy sę hiszpanami czystej krwi lecz obywatelami Anglii. Gibraltar jest najruchliwszym miastem na świecie, liczy 20.000 mieszkańców. Zdarza się często, że wszystkie sklepy na jedynej ulicy Main Street wyprzedają cały swój towar, składający się głównie z wina, piwa, owoców i jarzyn. Kilka razy do roku spotykają się tu angielskie eskadry atlantycka i śródziemnomorska. Port wojenny Gibraltaru przedstawia wtedy niezwykły widok. 180 okrętów wojennych stoi na kotwicy w długich szeregach. — Tysiące majtków rzuca się do sklepów i straż wojskowa zmuszona jest kolejno wpuszczać do nich chwilową klientelę, nie ma bowiem miejsca dla tak licznej frekwencji. Wszędzie rozlega się muzyka kobiecych orkiestr i pląsają węgierskie tancerki, które od dawna cieszą się tu powodzeniem i zbierają sobie w Gibraltarze posagi. — Mieszkańcy ciągną również duże zyski z postojów wielkich parowców, jadących z Anglii i Ameryki do miast śródziemnomorskich oraz z Włoch do południowej Afryki i Aregntyny. Latem Gibraltar roi się od turystów. Sekret handlowego powodzenia tego miasta polega na wolnym od cła imporcie. Cło opłaca się jedynie od perfum i alkoholu. Korzystają z tego Japończycy i Chińczycy zasypując miasto jedwabiem i porcelaną. W każdym domu znajduje się trafika, sprzedająca angielskie i amerykańskie papierosy. Trzecie źródło dochodów Gibraltaru stanowi przemyt.

***Przemyt kwitnie***

Wzgórze Gibraltaru u podnóża którego leży miasto, jest prawie na kilometr długie. Na jego północnym krańcu ciągnie się granica, oddzielona od Hiszpanii pasem neutralnym szerokim i długim na pół kilometra. Nad samą zaś granicą od strony hiszpańskiej leży miasto La Linea, które na początku wojny domowej zajęły wojska generała Franco. Miasto to nie żyje z rybołóstwa, ani z przemysłu lub legalnego handlu. Przez ręce jego mieszkańców przechodzą te masy towarów jakie gromadzą się w Gibraltarze, gdzie nie podlegają ocleniu. Na granicy hiszpańskiej cały sztab urzędników rewiduje wozy i pieszych podróżnych nie znajdując w pakunkach nic podejrzanego. — A przemyt kwitnie w pełni. Obok trafik największe obroty handlowe wykazują magazyny kupców indyjskich, sprzedających japońskie i chińskie wyroby. — Zarabiają oni olbrzymie sumy pomimo niesłychanie niskich cen, co świadczy o wielkich obrotach. Przy jednej uliczce Gibraltaru znajduje się stosunkowo niewiele sklepów. Miasto nie może rozszerzać się z powodu szczupłości obszaru. Inaczej powstałby tu wielki ośrodek handlowy. Garnizon angielski, komenda twierdzy i władze miejscowe trzymają się z daleka od ruchu handlowego, lecz śledzą uważnie życie w kolonii.

***Najtrudniej — przyjść na świat***

Najtrudniej jest w Gibraltarze przyjść na świat. Na mocy praw miejscowych, każdy kto się urodził w cieniu gibraltarskiej góry, jest brytyjskim obywatelem. Otóż wielu rodziców pragnie zdobyć dla swego potomstwa ten przywilej i okoliczność ta jest powodem utrudnień ze strony władz. Jedynie za zezwoleniem gubernatora może przyjść na świat dziecko na obszarze angielskim. To chwilowe osadnictwo w celu wydania na świat potomka stanowiło do niedawna dla ludności Gibraltaru poważne źródło dochodu. O godzinie 10 zamykają się bramy twierdzy. Po tej godzinie nawet żołnierze nie są wpuszczani.

— Lecz wtedy właśnie zaczyna się w mieście tajemniczy i bardzo ożywiony ruch. Interesy Wielkiej Brytanii zwracają się obecnie gdzie indziej, w innych okolicach powstają dla Anglii większe zagadnienia. Lotnictwo pozbawiło twierdzę gibraltarską dawnego znaczenia. Lecz dopóki sztandar brytyjski powiewać będzie na siedmiu morzach, dopóty u stóp gibraltarskiej skały rozlegać się będą dźwięki angielskiej wojskowej pobudki.

**NIEMCY PODMINOWANE**

# Co się kryje za ostatnią falą prześladowań w Niemczech

### Przy drzwiach zamkniętych

Stosunkowo bardzo mało słyszymy względnie czytamy o procesach politycznych w Niemczech. Inaczej niż Związek Radziecki, który niejako popisuje się swymi procesami politycznymi. Trzecia Rzesza załatwia się ze swymi przeciwnikami politycznymi przy drzwiach zamkniętych. Wyrokuje w tych sprawach „Trybunał Ludowy“, którego wyroki nie podlegają ogłoszeniu. Przewód sądowy odbywa się przy zachowaniu ścisłej tajemnicy. Toteż niewtajemniczony w ten rodzaj postępowania może odnieść wrażenie, że w Niemczech niema żadnych rozdźwięków politycznych, że wszyscy unisono śpiewają hymny dziękczynne Hitlerowi.

### Wrzenie nie ustaje

Tymczasem w rzeczywistości sprawa ta się ma inaczej. Nie zważając na sukcesy zewnętrzno - polityczne Niemiec hitlerowskich wrzenie w Niemczech nie ustaje. Zdobycze terytorialne w niczym nie przyczyniły się do poprawy losu ludności, która nadal dotkliwie odczuwa brak surowców i żywności, ciężar olbrzymiego aparatu biurokratycznego, ucisk podatkowy i brak wolności politycznej, religijnej i wszelkiej innej.

Z prasy niemieckiej dowiadujemy się, że olbrzymi aparat biurokratyczny, który ciągle się rozrasta w miarę realizacji planu czteroletniego Goeringa, pochłania lwią część dochodu narodowego. Rozrost aparatu biurokratycznego odbywa się kosztem gospodarstw prywatnych, które muszą ponosić ciężar utrzymania biurokracji. Na jej utrzymanie musi łożyć chłop i robotnik, kupiec i rzemieślnik.

Aparat ten zabija inicjatywę prywatną i rentowność gospodarstw prywatnych. Drobne zakłady przemysłowe i handlowe załamują się jedne za drugim pod ciężarem podatków. Rzemieślnicy jeden za drugim zamykają swe warsztaty i szukają pracy jako zwykli robotnicy w zakładach fabrycznych. Rząd, który zapowiedział uratowanie stanu średniego, ruch polityczny, który występował w roli anioła-stróża stanu średniego staje się jego grabarzem.

### Brak półtora miliona robotników

Stan średni na swych plecach wyniósł ruch hitlerowski do władzy. Stan ten musi przypłacić swą krótkowzroczność polityczną własną egzystencją. Rząd hitlerowski ignoruje nędzę stanu średniego, popiera jego postępującą proletaryzację. Trzeciej Rzeszy są potrzebni robotnicy, nie pośrednicy. Ostatnio dr Ley, przywódca niemieckiego Frontu Pracy oświadczył otwarcie, że Niemcom brak 1,5 miliona robotników, lecz że luka ta zostanie zapełniona w drodze przymusowej rekrutacji „zbędnych urzędników, pracowników prywatnych i kramarzy“.

Jak wolno przypuszczać, ci „zbędni urzędnicy, pracownicy prywatni i kramarze“ nie będą zbytnio zachwyceni, gdy zmuszą ich do zmiany biurka na warsztat pracy fizycznej.

Pożywka łakoma w postaci sklepów żydowskich, rzucona w tych okolicznościach kandydatom na kupców, nie będzie jak wolno przypuszczać, cieszyła się zbytnią wziętością, skoro przedsiębiorca prywatny musi nosić cały arcypotężny olbrzymi ciężar biurokracji niemieckiej.

Na tle tych stosunków, gdy młodzież stroni od wolnych zawodów i wszelkiej przedsiębiorczości prywatnej i wszyscy koniecznie chcą być urzędnikami i pobierać ryczałt ze źródeł skarbowych, szerzy się niezadowolenie, które, coprawda, w warunkach totalnego terroru nie może przyjąć form ruchu masowego, ale przybiera postać sprzysiężenia.

### Spiskowcy

Raz za razem świetnie funkcjonująca Gestapo wykrywa takie „sprzysiężenia“. Sporo wykrytych „spiskowców“ już pożegnało się z życiem. O losie ich do wiadomości szerokiego ogółu docierają tylko niekiedy informacje. W przededniu rozprawy z Czechosłowacją „Trybunał Ludowy“ w Berlinie skazał grupę spiskowców w tej liczbie oficerów służby czynnej, na których czele stanął sędziwy wódz konserwy niemieckiej hrabia Westarp.

Jest charakterystyczne, że były minister Wilhelma II znalazł się na ławie oskarżonych jako przywódca spisku przeciwko regimowi Adolfa Hitlera. Świadczy to o tym, że konserwa niemiecka, która za czasów Hindenburga jeszcze popierała czynnie rząd Hitlera nie widzi obecnie innej możliwości wyjścia z impasu, jak przewrót pałacowy.

Nie wchodźmy w analizę szans tych różnych spisków. Z demokratycznego punktu widzenia wydaje się, że tylko ruch masowy może obalić autokrację, ale czasem zdarzało się, że spisek był wstępem do zwycięskiego ruchu masowego. Rewolucję rosyjską również poprzedziły spiski, mające na celu przewrót pałacowy.

Prasa zagraniczna zajmuje się ostatnio wielkim sprzysiężeniem, które zostało wykryte w Niemczech. Do sprawy tej wmieszano przeszło 700 osób, którym podobno grozi kara śmierci. Wodzem tego ostatniego sprzysiężenia ma być Ernst Nikisch, dawny socjalny demokrata, który później przesunął się daleko na prawo i był leaderem t. zw. Widerstandskreis w Niemczech.

Nie znamy szczegółów tej sprawy. Tyle jest jednak wiadomo, że spiskowcy mieli na celu przewrót pałacowy. W sprzysiężeniu brali udział również czynni działacze formacyj hitlerowskich.

Dopiero w atmosferze tych ciągłych spisków i sprzysiężeń, procesów potajemnych i potajemnych straceń stają się zrozumiałe, takie orgie, jak szturm na pałac kardynała, podpalenie synagóg, wyrzucenie księdza przez okno, masowe gwałty w stosunku do Żydów i t. p.

O.

# Szczegóły napadu bojówek hitlerowskich na pałac kard. Faulhabera

Znany dziennik katolicki wychodzący w Strasburgu „Der Elsässer“ ogłasza pochodzące z wiarogodnego źródła, wstrząsające sprawozdanie o niedawnych antykatolickich wykroczeniach i demonstracjach w Monachium o których w swoim czasie donieśliśmy. Podczas tych demonstracyj niepoczytalne tłumy dopuściły się zbrodniczego napadu na rezydencję arcybiskupią kard. Faulhabera, podobnie jak niedawno tego rodzaju atak odbył się na rezydencję arbybiskupa wiedeńskiego kard. Innitzera.

Z opisu dziennika „Elsässer“ przytaczamy następujący ustęp, który charakteryzuje dobitnie nastrój antykatolickich demonstracyj monachijskich:

— Około godz. 22-giej, gdy masowe demonstracje antykatolickie doszły w Monachium do zenitu, przed pałacem kard. Faulhabera zatrzymał się samochód. Z głębi samochodu wydobył się ostry, świszczący sygnał. W tym samym momencie z sąsiednich bocznych uliczek wypadła banda, licząca 60 — 80 ludzi, która wśród krzyków i obelg przypuściła szturm do rezydencji arcybiskupiej.

Pałac ten znajduje się obecnie w przebudowie i otoczony jest rusztowaniami. Napastnicy dotarłszy do rusztowań, zaczęli stamtąd rzucać deskami, cegłami, narzędziami i t. d. Parterowe okna pałacu zasłonięte były żaluzjami. Rozwścieczony tłum powyrywał żaluzje i porozbijał szyby w oknach. Także na pierwszym piętrze wszystkie szyby padły ofiarą bandy demonstrantów. — Nieprzytomny w swym szale niszczenia tłum, usiłował wszelkimi sposobami powyważać drzwi wiodące do wnętrza pałacu, co się jednak nie udało.

Z wnętrza pałacu arcybiskupiego zaalarmowano natychmiast policję. Po upływie trzech minut przed gmachem rezydencji kard. Faulhabera pojawiło się auto policyjne. Policjanci zdawali się być jednak bezsilni wobec rozjuszonej tłuszczy. Najprawdopodobniej otrzymali oni z góry instrukcje, zakazujące im użycia broni.

Przechodnie uliczni, znajdujący się w tym momencie w pobliżu pałacu, zaczęli na własną rękę alarmować policję. Przybyło wówczas drugie auto policyjne, lecz i to równie. wstrzymało się od wszelkiej czynnej interwencji.

Gdy wreszcie rozjuszona banda przypuściła szturm do kaplicy pałacowej i powybijała wszystkie jej szyby, wezwano po raz trzeci pomocy policji. Przybyło wówczas trzech policjantów, którzy wolnym, nonszalanckim krokiem, z obojętną miną, zbliżyli się do arcybiskupiego pałacu. Raptem jakiś elegancki samochód zatrzymał się na miejscu demonstracyj. Przechodnie rozpoznali w siedzącym w aucie mężczyźnie, zastępcę „gauleitera“ monachijskiego Nippolda. Ten zwrócił się z kilkoma słowy do tłumu, wzywając do rozejścia się, „aby nie dać „czarnym“ (tak nazywają hitlerowcy kler katolicki. — Uw. Red.) w rękę broni do propagandy antyhitlerowskiej“. I wtedy dopiero rozjuszony tłum rozpierzchł się zwolna spod rezydencji kard. Faulhabera.

Tej samej nocy w czterech probostwach m. Monachium powybijano wszystkie szyby.

## ŻYCIE POLITYCZNE

### Dziś ogłoszenie listy senatorów mianowanych przez P. Prezydenta R. P.

Dziś we wtorek, ogłoszona będzie lista senatorów, mianowanych przez Pana Prezydenta R. P.

Na liście tej znajdują się m. in. nazwiska: ks. Blizińskiego, ks. Machaya, red. Bogusława Miedzińskiego, red. Konrada Olchowicza, p. Sujkowskiej, b. ambasadorów Patka i Wysockiego, b. woj. Gnoińskiego, i innych, wśród których znajdą się wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem tych, którzy uzyskali mandaty do Sejmu.

W poniedziałek w przededniu opublikowania tej listy, nie było jeszcze pewnym, czy będzie na niej figurowało nazwisko prof. Bartla.

### Żądanie zwołania Rady Naczelnej Stron. Lud.

Prasa donosi, że w sobotę obradował w Krakowie okręgowy zarząd Stronnictwa Ludowego w składzie ustalonym w dniu 18 września na zjeździe w Rzeszowie. W obradach, którym przewodniczył b. poseł Brunon Gruszka, wzięli m. in. udział: ks. Panaś, dr Tobisz ze Lwowa, dr Jedliński z Jarosławia, Garlacz i inni.

W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono zażądać zwołania rady naczelnej Stron. Lud., która ma wystosować wezwanie do Wincentego Witosa o powrót do kraju.

**CZYTELNIKU!**

**Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.**

# Tajemniczy zgon wybitnego żydowskiego finansisty w Wilnie

Wilno 22. 11. (A) Społeczeństwo żydowskie w Wilnie poruszone zostało wiadomością o tajemniczym zgonie jednego z najpoważniejszych obywateli żydowskich naszego miasta znanego dyrektora banku Tobiasza Bunimowicza.

Bunimowicz zaginął od rana w poniedziałek, a podjęte w mieście poszukiwania nie dały rezultatu.

Zaczęto więc zaginionego poszukiwać w kolonii magistrackiej, gdzie Bunimowicz posiada swą willę. Policjanci odnaleźli Bunimowcza w krzakach, dającego słabe oznaki życia. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Jak stwierdzono, ubranie na denacie było mokre, powstało więc przypuszczenie, że usiłował on najpierw się utopić, lecz od zamiaru tego odstąpił i zażył niezbadanej na razie trucizny.

Tajemniczy zgon dyr. Bunimowicza jest przedmiotem energicznych dochodzeń władz sądowo-śledczych.

### ECHA ZE ŚWIATA

# Człowiek, który płaci ćwierć miliona złotych podatków dziennie

## Mieszka w trzech pokoikach i jeździ „metrem"

LONDYN, w listopadzie.

Cała Anglia ze zdumieniem omawia sensację: Sir John Ellermann kupuje dość duży dom wraz z umeblowaniem w Londynie. Zdumienie to tym bardziej jest dziwaczne, że John Ellerman — to miliarder, który gdyby zechciał wycofać raptem swą fortunę z Banku Anglii — ryzykowałby wywołanie kryzysu finansowego, a w każdym razie naraziłby państwo na poważ ne kłopoty. A jednak ten człowiek nie ma auta, jeździ stale „metrem" i mieszkał dotąd w trzech pokoikach skromnego domu w Londynie.

Skąpstwo? „Po prostu nie lubię życia bogacza — twierdzi sir John Ellerman. — Mam gusta skromnego urzędnika, w zwykłym prostym życiu czuję się szczęśliwy i nie widzę powodu, dla którego bym miał prowadzić tryb życia, jaki mi nie odpowiada".

John Ellerman jest największym w Anglii przedsiębiorcą budowy okrętów i jego dziełem jest cud oceanów, „Queen Elizabeth". Przejął te olbrzymie przedsiębiorstwa po ojcu, wielkim twórcy floty handlowej Anglii. John Ellerman senior był też bardzo oszczędny. Z każdego funta, jaki zarobił — połowa szła do jego oficjalnej kasy, a połowa do specjalnej, z czego dwa szylingi mógł wydać. Te pieniądze zbierał dla syna, aby miał czym zapłacić podatek spadkowy od dziedzictwa po ojcu. Ostrożność wcale nie przesadzona, bo młody Ellerman zapłacił pół miliarda złotych...

W ciągu pięciu lat John Ellermann podwoił fortunę ojca. I nie przestał ani na chwilę żyć, jak skromny urzędnik. Codzień rano w podniszczonym garniturze jedzie metrem do swego biura, wchodzi bocznymi schodami i bierze się do pracy. Z armii jego pracowników tylko pięć osób zna wielkiego szefa. Wieczorem idzie pod rękę z młodziutką (sam ma 30 lat!) żoną, córką bankiera, skromnie ubraną miliarderką do kina. Jeśli gdzie wyjeżdża — jedzie trzecią klasą (samochodu nie ma wcale!) i zabiera śniadanie w papierze, jakby nie stać go było na wagon restauracyjny.

A przecież ten człowiek płaci ćwierć miliona złotych podatków dziennie i nieraz po skromnych schodach jego domu wędruje do trzech pokoików jakiś dyplomata zagraniczny w nadziei uzyskania pożyczki dla swego kraju...

# W nagrodę za szczerość z brzydactwa zrobiono piękność

Wielki amerykański tygodnik mody — „Mademoiselle" zorganizował „konkurs szczerości" między młodymi dziewczynami, swymi czytelniczkami. Chodziło o najlepszą i najbardziej uzasadnioną odpowiedź w ramach 500 słów na pytanie: „Dlaczego chcę być wybraną dla dokonania na mnie operacji chirurgiczno-kosmetycznej." Autorka wyróżnionej odpowiedzi miała być podaną na koszt tygodnika operacji i całkowitej kuracji u najsłynniejszego specjalisty chirurgii kosmetycznej.

List, jaki został wybrany spośród pięciu tysięcy odpowiedzi pochodził z Salt Lake City. „Jestem odrażająca! — pisała jego autorka. — Mam nos długości jednej stopy jestem zezowata, wszystkie zęby mi się ruszają stale, włosy mam rude i obrzydliwe, uszy odstające i jąkam się..."

Ponieważ wątpliwym było odnalezienie drugiego takiego skarbu dla salonu kosmetycznego — zwrócono się do autorki listu, 20-letniej panny Kallie Foutz o przysłanie kilku fotografii, a potem, zaproszono ją do Nowego Jorku, — gdzie redakcja tygodnika przekonała się, że laureatka konkursu nie przesadziła i że jest rzeczywiście wyjątkowym brzydactwem. I dlatego właśnie... będzie niemal pięknością, bo specjaliści orzekli, że operacje i leczenie usuną całkowicie błędy i wady jej wyglądu.

Ciekawym przy tym jest, że panna Kallie Foutz jest prawnuczką słynnego Adonisa i Don-Juana amerykańskiego z ubiegłego stulecia, pułkownika Brigham Young, który żenił się... 26 razy.

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO**

**Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Rodzina Whiteoak'ów"**

**TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.**

**(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")**

**Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Symche Płachte"**

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

**ADRIA:** „Granica" (Barszczewska, Wysocka, Samborski i in.).

**APOLLO:** „Chicago" (Tyrone Power, Alice Paye, Don Ameche i in.).

**ATLANTIC:** „Korsarze" (Fredric March) i „Bitwa na Brodwayu" (Victor Mac Laglen).

**LOPP:** „Ósma żona Sinobrodego".

**PROMIEŃ:** „Druga młodość" (Stępowski i Gorczyńska).

**SCALA:** Jezebel (Bette Davis).

**STELLA:** „Czarny Korsarz".

**SZTUKA:** „Florian".

**ŚWIT:** „Ostatnia brygada" (Barszczewska, Junosza-Stępowski, Sawan).

**UCIECHA:** „Batalia nieustraszonych" (Olivia de Havilland, George Brent).

**WANDA:** „Czardasz" Szöke Szakall, June Kinght i in.)

# Radio na dziś

## Wtorek, 22 listopada.

**14.35 Sprawy gospodarcze; 15 „Mam 13 lat" powieść mówiona Janiny Morawskiej dla młodzieży; 15.15 „Czy wiecie, że..." w opr. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 11.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.25 Pieśni St. Niewiadomskiego w wyk. Hanny Łosakiewicz-Molickiej, akomp. Bolesław Wallek-Walewski; 16.45 Z pamiętników Obrońców Lwowa, recytacja; 17 Z pieśnią po kraju, audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 18 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.), H Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 18.35 Audycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Mała ork. PR. pod dyr Zdz. Górzyńskiego, Feliks Knaap (piosenki); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sport., Nasz program na jutro; 21 Transm. z sali Konserw. Warsz.: Koncert Stow Miłoników dawnej muzyki. Wyk.: Waleria Jędrzejewska (sopr.), S. Jarzębski i T. Wroński (skrz.), Sew. Śniechowski (obój), Bazyli Orłow (fagot), H. Trzonek (altówka), J. Mikulski (wiol.), Sergiusz Nadgryzowski (akomp.); 22 „Temperamenty" powieść mówiona Antoniego Cwojdzińskiego; 22.15 Pieśń zwycięstwa — koncert z okazji 20-lecia Obrony Lwowa w wyk. chóru męskiego „Echo-Macierz" i orkiestry pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.**

**WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 15.15 Skrzynka ogólna — dr Stępowski; 15.30 p. Kraków; 18 Audycja dla wsi; 18.30—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski (w jęz. obcym); 23.15 Płyty.**

**LWÓW. 6.57 p. Kraków; 14 „Wspomnienie": a) Obrońcy Lwowa przed mikrofonem, b) Chór Legionistów; 14.30 „Młodzież lwowska" pogad.; 14.45 Wiadom. gospod.; 14.50 Giełda lwowska; 15 p. Kraków; 15.15 „Literaci i dziennikarze w obronie Lwowa"; 15.30 p. Kraków; 17.30 Przem. gen. Boruty Spiechowicza; 18 Wiadom. bież. z miasta i prowincji; 18.05 Rozmowa ze słuchaczami; 18.15 Płyty; 18.20 „Szlachta zagrodowa" — pogad.; 18.30 p. Kraków; 22.55 Rozkaz z dn. 22 listopada 1918 i werble; 23 p. Kraków.**

### STACJE ZAGRANICZNE

**JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku). 12.40—13.20 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16 Sygnał czasu. Kącik młodzieży angielskiej. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 Program hebrajski „Ludzie myśli i czynu" — kącik akademicki prowadzi F. Torowitn. 18.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku), 19 Pogadanka historyczna dra B. Awnielego. 19.15 Koncert utworów Haendla, Mozarta, Heidna i in. w wykonaniu orkiestry i chóru radiowego pod dyr. K. Mc. Nyra. 19.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Koncert orkiestry „Queens Hallu" pod dyrekcją H. G. Wara, w programie utwory Williamsa. 20.45 Recytacje prozy angielskiej. 21 Koniec programu.**

* * *

**18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa. DROITWICH: Koncert muzyki lekkiej. LONDYN REG.: Audycja dla dzieci. RADIO ROMANIA: 18.15 Utwory Suppego. SZTOKHOLM: Koncert popularny.**

**19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa, 19.40 Koncert chóru madrygalistów. RYGA: 19.15 Francuska muzyka popularna. DROITWICH: 19.25 Pieśni rosyjskie. LONDYN REG.: 19.30 Muzyka w stylu współczesnym. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. SZTOKHOLM: Radiokabaret.**

**20 BEOGRAD: Pieśni ludowe. KOPENHAGA: Program rozrywkowy. RYGA: Godzina humoru i wesołej muzyczki. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO ROMANIA: 20.05 Koncert symfoniczny. LATHI: 20.10 Koncert b-moll Czajkowskiego. BEROMÜNSTER: 20.12 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 20.30 „Proszę nie tańczyć" — muzyka rozrywkowa. SZTOKHOLM: 20.40 Koncert muzyki niemieckiej. HILVERSUM I.: 20.55 Utwory Liszta.**

**21 MEDIOLAN: Operetka. RZYM: „Tannhäuser" — opera Wagnera. LONDYN REG.: Recital fortep. Poulshnowa. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy, 21.30 Koncert symfoniczny. DROITWICH: 21 Dwa słuchowiska muzyczne. MONTE CENERI: Koncert chóru. BRUKSELA FRANC.: Koncert. HILVERSUM II: 21.10 Program rozrywkowy. STRASBURG: „Poławiacze pereł" — opera Bizeta. TALLIN: Koncert muz. polskiej z płyt; RADIO PARIS: 21.15 Muzyka kameralna. LYON: 21.30 Koncert muz. francuskiej. PARIS PTT.: Wieczór pieśni francuskich. RENNES: Transmisja z Opery. LUKSEMBURG: 21.45 Wieczór operetek.**

**22 LONDYN REG.: Music-Hall. Monte Ceneri: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. KOPENHAGA: 22.20 Koncert kameralny. TULUZA: Koncert rozrywkowy, 22.40 Gitary hawajskie. DROITWICH: 22.40 Muzyka rozrywkowa.**

**22 LONDYN REG.: Music-Hall. MONTE CENERI: Muzyka taneczna. BRUKSELA: FLAM.: 23.10 Koncert życzeń.**

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Eskadry lotnicze „bombardowały" Kraków

## Pierwszy atak lotniczy. -- Gdy miasto zamarło

**Po długich godzinach pogotowia przeciwlotniczego, Kraków przeżył dziś rano pierwszy „nalot" eskadry powietrznej.**

**Około godziny 9-tej rano miasto zaalarmowane zostało przeraźliwym jękiem syren, który stawał się coraz ostrzejszy. Odezwały się syreny alarmowe, umieszczone w różnych punktach miasta. Padł sygnał nalotu.**

**Momentalnie ulice Krakowa opustoszały. Jakby wymiecione niewidzialną ręką, jezdnie i chodniki, za jednym zamachem, były puste. Wszystko chroniło się do bram.**

**Upłynęło kilkanaście minut i nad miastem ukazały się samoloty. Eskadry płynęły wysoko w powietrzu, kierując się w stronę obiektów kolejowych.**

**Tutaj padły pierwsze „bomby". — Rozległ się łoskot bomb i granatów, na niebie wykwitały obłoczki. To artyleria przeciwlotnicza dawała znak życia, mierząc w zbliżające się samoloty.**

**Kilkanaście minut po godzinie 11-ej nalot został zakończony. Ślady jego zostały widoczne. Na rogu ul. Potockiego i Lubicz widać stosy gruzu. — Oznaczają one zburzony dom. Opodal znów masa ziemi. To most kolejowy został „zniszczony".**

**Rozlegają się krótkie urywane sygnały. Miasto wraca powoli do normalnego życia. Oczekuje się następnego nalotu. Pogotowie trwa w dalszym ciągu.**

**Zaznaczyć należy, że w dniu dzisiejszym kontrola warunków, nakazanych przepisami obrony przeciwlotniczej, będzie znacznie zaostrzona, a nie stosujący się do przepisów, będą surowo karani.**

### Zaznajomcie się z przepisami!

Przez cały czas trwania ćwiczebnego pogotowia obrony przeciwlotniczej w ośrodku Kraków światła zewnętrzne na ulicach będą centralnie wygaszane (przez elektrownię i gazownię). Zwraca się uwagę właścicielom na odpowiednie zabezpieczenie swych sklepów, składów itd.

Ludność wzywa się do zaznajomienia się z przepisami o zachowywaniu się w okresie pogotowia OPL i alarmu, podanych w obwieszczeniach, rozplakatowanych z chwilą zarządzenia pogotowia, a znajdujących się w poszczególnych domach. Wskazanym jest zaopatrywanie się w lampki elektryczne.

## Ciekawy proces mieszkaniowy w Krakowie

### W jakim wypadku właściciel domu może usunąć lokatora.

Przed sądem grodzkim w Krakowie toczył się ciekawy proces cywilny którego tło jest następujące: Współwłaściciel małej realności na przedmieściu, Marian R. zajmował na I p. tego domu 2 izbowe mieszkanie z oknami na północ, przedzielane kurytarzem.

Mając zaś żonę i dwoje chorych dzieci, zwrócił się do lokatorki Ludwiki M. zajmującej na tym samym piętrze jeden pokój słoneczny, aby odstąpiła mu swą izbę, niezbędną dla dzieci ze względu na słońce. W zamianie zaś ofiarował jej taki sam pokój słoneczny na parterze, zobowiązując się ponieść koszty remontu i przeprowadzki.

Jednakowoż lokatorka odmówiła tej prośbie, wobec czego Marian R. wniósł pozew do sądu proponując zamianę i poniesienie kosztów.

Natomiast zastępca pozwanej zarzucił powodowi, że własna potrzeba tylko jednego ze współwłaścicieli domu nie uzasadnia jego żądania. Wobec tego odbyła się rozprawa na której podstawie sędzia dr Żmuda stwierdziwszy że przez usunięcie lokatorki z I. p. Marian R. uzyska mieszkanie nie podzielone kurytarzem i słoneczne co będzie posiadało wybitne znaczenie dla zdrowia jego rodziny — uznał że po stronie właściciela domu zachodzi przeważający czynnik własnego dobra i na tej podstawie wydał wyrok po myśli żądania powództwa, przy równoczesnym zasądzeniu pozwanej na zapłatę kosztów sporu.

## Sądowe echa karambolu na stacji Kraków-Grzegórzki

W czerwcu br. głośna była sprawa karambolu kolejowego na stacji Kraków — Grzegórzki. Mianowicie około północy dnia 16 czerwca pociąg osobowy zdążający do Krakowa wjechał na boczny tor wskutek złego nastawienia zwrotnicy i zderzył się z wagonami towarowymi.

Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciw dyżurnemu ruchu, Tadeuszowi Sidoowi i dwom przetokowym: Janowi Krawczykowi i Józefowi Legutce, oskarżonym o nieumyślne spowodowanie katastrofy.

Po rozprawie, sędzia Kronenberg wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych motywując tym, że obsługę stacji powierzono niekwalifikowanemu personelowi, co jest niezgodne z instrukcją.

## Po błahej sprzeczce małżeńskiej zastrzelił swą żonę z rewolweru

We wsi Złotniki w pow. mieleckim rozegrała się w niedzielę tragedia małżeńska zakończona śmiercią 26-letniej kobiety.

Monter fabryczny, 23-letni Tadeusz Pych przed wyjściem z domu do kościoła posprzeczał się ze swą żoną, 26-letnią Marią w wyniku czego kobieta wybiegła z mieszkania aby udać się do domu swego ojca, Marcina Adamczyka.

Pych pobiegł za żoną, dopędził ją na podwórzu gospodarstwa teścia i w oczach domowników dwoma strzałami rewolwerowymi zabił na miejscu.

Zabójcę aresztowano i odstawiono do więzienia Sądu Grodzkiego w Mielcu.

## W dniu swoich imienin zastrzelił kolegę

Krakowski sąd okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę o morderstwo, którą Sąd Najwyższy skierował do ponownego rozpatrzenia, kasując wyrok trybunału wydany na podstawie werdyktu przysięgłych.

Jako oskarżony stanął przed sądem 19-letni Piotr Ciejek, który w dniu swych imienin 29 czerwca 1937 r. we wsi Brzoskwinia pod Krakowem trzykrotnie strzelił z pistoletu automatycznego do kolegi Franciszka Musiała który skutkiem ran wkrótce wyzionął ducha.

Na podstawie werdyktu przysięgłych w dniu 25 kwietnia br. skazano osk. Ciejkę na 6 lat więzienia, chociaż według opini biegłych psychiatrów oskarżony posiadał ograniczoną zdolność kierowania swym postępowaniem

Na skutek skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy uchylił wyrok motywując, że sąd pierwszej instancji nie uzasadnił należycie wymiaru kary.

Trybunał pod przewodnictwem sędziego dra Freya wydał wyrok skazujący osk. Ciejkę na 4 lata więzienia.

—oo—

### Skazanie 3 włamywaczy

W nocy na 16 września br., jak wówczas o tym informowaliśmy dokonano zuchwałego włamania do sklepu galanteryjnego W. Witowej przy ul. Zwierzynieckiej 21. Złodzieje dostali się do sklepu z piwnicy przez wybicie dziury w suficie i skradli garderobę oraz bieliznę wartości około 2.000 zł.

Jako sprawcy tego włamania aresztowani zostali notoryczni złodzieje: Kazimierz Dudek, Józef Szczypczyk i Edward Gruca.

Sąd Okręgowy skazał Dudka na półtora roku, Szczypczyka na 1 rok a Grucę na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

### Nie szofer winien lecz ofiara wypadku

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie rozegrał się epilog głośnej swego czasu katastrofy samochodowej, w której poniósł śmierć jeden z pasażerów, murarz Piotr Małek.

Po Zielonych Świętach wracało z Żegiestowa do Krynicy wynajętym samochodem towarzystwo złożone z 6 murarzy, zajętych w Krynicy.

Prowadzący samochód właściciel, Józef Prokopczak, miał według aktu oskarżenia — wskutek własnej nieostrożności wpaść na drzewo.

Sąd uniewinnił jednak właściciela samochodu, ustalono bowiem, że Małek wyskoczył sam w biegu z samochodu i uderzywszy głową o przydrożny mostek padł martwy.

### Powiesiła się z nędzy 97-letnia staruszka

W Radomyślu Wielkim w pow. mieleckim popełniła samobójstwo 97-letnia Franciszka Bigdowa.

Desperatka udała się wieczorem na strych domu Sary Grün — gdzie powiesiła się na poprzeczce od krokwi.

Tragicznie zmarła była ongiś zamożna, ale po śmierci męża straciła wszystko i ostatnio utrzymywała się z posług.




# Program olimpijskiego turnieju lekkoatletycznego

Helsinki 22. 11. PAT. Generalny sekretarz międzynarodowej federacji lekkoatletycznej p. Ekelund (Szwecja) ustalił w porozumieniu z finlandzkim organizacyjnym komitetem olimpijskim szczegóły techniczne, dotyczące lekkoatletycznego turnieju olimpijskiego w roku 1940.

W kuli i w skoku w zwyż eliminacje odbywać się będą jednocześnie na dwóch, wzgląd nie trzech, rzutniach i skoczniach.

Skok o tyczce rozegrany będzie w ciągu dwóch dni. Pierwszego dnia eliminacje, nazajutrz — najlepszych 6-ciu skoczków walczyć będzie w finale.

Minima dla olimpijskich konkurencyj tech nicznych ustalone zostaną w roku przyszłym, już dziś jednak zdecydowano, że grani ce tych minimów będą znacznie wyższe, aniżeli w roku 1936 w Berlinie.

Dokładny program turnieju lekkoatletycz nego w Helsinkach ustalono, jak następuje:

21 lipca, godz. 16 — 100 metrów przedbiegi
17 — eliminacje w skoku w zwyż i finał
17 — przedbiegi na 800 m.
17.30 — dysk pań z finałem włącznie
17.30 — przedbiegi na 400 m. z płotkami
18 — międzybiegi na 100 metrów
18.30 — bieg na 10 kilometrów

22 lipca, godzina 11 — przedboje w skoku w dal, eliminacje w młocie, przedboje w skoku o tyczce
16 — oszczep pań z finałem włącznie
16.30 — międzybiegi na 400 m. z płotkami, finał skoku w dal
16.45 — międzybiegi na 100 metrów
17 — przedbiegi na 100 metrów pań
17.30 — finał w młocie, międzybiegi na 800 metrów
17.45 — przedbiegi na 3000 m. z przeszk.
18.15 — finał 400 metrów z płotkami
18.30 — finał na 100 metrów

23 lipca, godzina 11 — przedboje w dysku
16 — przedbiegi na 200 m. i finał tyczki
17 — finał dysku i międz. na 100 m. pań
17.30 — międzybiegi na 200 metrów
18 — finał na 800 metrów
18.15 — przedbiegi na 5000 metrów
19 — finał 100 metrów pań

24 lipca, godz. 11 — przedboje w trójskoku
12.30 — chód na 50 kilometrów
16 — przedbiegi na 80 m. z płotkami pań
16.30 — międzybiegi na 200 metrów i finał trójskoku
16.45 — przedbiegi na 110 m. z płotkami
17.15 — przedbiegi na 1500 metrów
17.30 — przedboje i finał w kuli

24 lipca, godzina 17.45 — międzybiegi na 80 metrów z płotkami pań
18 — finał 200 metrów
18.10 — przybycie na metę zawodników w chodzie na 50 kilometrów

25 lipca, godzina 11 — przedboje w oszczepie
16 — finał 80 m. z płotkami pań
16 — międzybiegi na 110 m. z płotkami
16.30 — przedbiegi na 400 metrów
17 — finał oszczepu i finał 1500 m.
17.15 — skok w dal pań i finał kuli pań—
17.30 — finał na 110 m. z płotkami
18 — międzybiegi na 400 metrów

26 lipca, godz. 10 — 100 m. w dziesięcioboju
11 — skok w dal w dziesięcioboju
16 — kula w dzesięcioboju
16.30 — przedbiegi na 200 metrów pań
17 — skok w zwyż w dziesięcioboju
17 — międzybiegi na 400 metrów
17.15 — finał na 5000 metrów
18.30 — finał 400 metrów
18.45 — 400 metrów w dziesięcioboju
19 — międzybiegi na 200 metrów pań

27 lipca, godz. 10 — 110 m. płotki w dziesięcioboju
10.30 — dysk w dziesięcioboju
16 — tyczka w dziesięcioboju
17 — przedbiegi na 4 razy 400 metrów
17 — przedbiegi na 4 razy 100 metrów
17.30 — oszczep w dziesięcioboju i finał 200 metrów w konkurencji pań
18 — finał na 3000 metrów z przeszk.
18.30 — przedbiegi na 4 razy 400 metrów
19 — 1500 m. w dziesięcioboju

28 lipca, godz. 15 — start biegu maratońskiego
15.15 — przedbiegi 4 razy 100 metrów pań
15.30 — skok w zwyż pań i finał 4 razy 100 metrów
15.40 —chód na 10 kilometrów
16.45 — finał 4 razy 100 metrów pań
17 — finał 4 razy 400 metrów
17.30 — maratończycy na mecie.

## GDY ZAMORRA GRAŁ W UBRANIU CYWILNYM

Wprawdzie nie brak u nas kibiców którzyby się za swoich ulubieńców dali w kawałki porżnąć, albo... porżnęliby nożami oponentów (jak to się niedawno gdzieś zdarzyło), ale przecież nie ma chyba w Polsce sportowca tak popularnego, jakim był w Hiszpanii Zamorra.

Oto prawdziwa historia o znakomitym bramkarzu.

„Zamorra — bożyszcze tłumów został swego czasu ukarany przez związek piłkarski Hiszpanii dyskwalifikacją. Nie mogąc brać udziału w zawodach swego klubu w Barcelo nie zwiedzał Zamorra swą ojczyznę. Pewnego dnia zjawił się w Walencji. Naturalnie — wiadomość o jego pobycie rozeszła się szyb ko po mieście. Następnego dnia FC Valencia miała pewną drużynę zagraniczną za gościa i również Zamorra przybył na te zawody. Gdy publiczność go zauważyła domagała się usilnie by on zajął stanowisko między słupkami miejscowych. Zamorra zmuszony był stanąć w cywilnym ubraniu w bramce. Ale publiczność chciała go widzieć w ubraniu sportowym.

Zamorra wzbraniał się to uczynić, będąc zdyskwalifikowanym, ale oświadczył, że gdy by gubernator dał mu odpowiedni rozkaz życzeniu temu zadość uczyni. Prędko więc wy szukano gubernatora i uzyskano wydanie odpowiedniego polecenia dla Zamorry. Zamorra więc grał, a FC Valencia zapłaciła Związkowi 400 pesetów kary".

Działo się to w roku 1924 — dziś sława Zamorry — choć wciąż gra jeszcze spadła, ale legenda o nim pozostanie.

Dziś już pewnie szósty krzyżyk dźwiga na swych barkach, a to co przytoczymy ukaza ło się na łamach prasy w roku 1924.

„Angielski sport piłkarski przeżył niedawno niebywałą sensację. Oto dnia 23-go lutego w drużynie Manchester City wystąpił na prawym skrzydle na zawodach przeciw Brighton Hove Albion, 48-letni Wiliam Meredith. Gracz ten ma za sobą świetną przeszłość. Zaczął karierę sportową w drużynie Manchester City w roku 1894 i przez 28 lat klubowi temu był wiernym (rzadka cecha u zawodowca). W roku 1906 otrzymał on złoty medal razem z towarzyszami za zdobycie pucharu. Jest on najlepszym prawym skrzydło wym jakiego dotąd wydała Anglia. Wspaniałe biegi, niezrównane trzymanie piłki przy nodze, a przede wszystkim centry, które co do doskonałości nie znalazły następcy — oto jego główne cechy. Dwa lata temu usunął się z areny sportowej w momencie, gdy postawił rekord, t. zn. gdy po raz 50-ty reprezentował Walię. Ustąpił zatem, jak widzimy u szczytu swej sławy i umiejętności, gdyż nie chciał się doczekać pobłażliwego traktowania ze strony klubu i widzów. Pozostawił po sobie lukę, której nie udało się klubowi zapełnić. Dlatego dyrektorzy klubu zdecydowali się wstawić go do drużyny na zawodach o puchar.

Wieść o tym padła jak grom. „Debiutu" weterana oczekiwano z niepokojem i uznano ten eksperyment za objaw lekceważenia tak przeciwnika, jak i konkurencji pucharowej. Byli tacy, którzy wybuchali śmiechem na wieść o reklamowaniu „Billi'ego", inni radzili zbadać stan umysłowy dyrektorów, inni wreszcie uważali to za krzywdę wyrządzoną Meredithowi przez wstawienie go na twarde zawody o puchar bez uprzedniego wypróbowania go w grze ligowej.

Wszystkie obawy obróciły się w niwecz. „Billie" nie wyróżniał się wprawdzie nad innymi, grał tak, jak inni, a że jego współgracze zachęceni przykładem weterana grali świetnie dowodzi wysokie zwycięstwo 5:1. Widzowie sprawili dobrze już spakowatemu Meredithowi nieprawdopodobną wprost owację, która doszła do punktu kulminacyjnego gdy przy stanie 1:1 otworzył on serię dalszych punktów strzeleniem drugiej bramki w swym dawnym stylu...."

—<>—

### Bokserzy gdyńscy jadą na Łotwę

Podczas pobytu bokserów łotewskich w Gdyni, zarząd KS Bałtyk nawiązał kontakt z przedstawicielami Zw. Łotewskiego. Łotysze zaproponowali bokserom gdyńskim rozegranie dwu spotkań na Łotwie, Jeden mecz odbyłby się w Rydze, a drugi na prowincji.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana